

ROZWAŻANIE OZ.14,8-9 06.04.2022R. Marian

ROZWAŻANIE OZ.14,8-9

06.04.2022R. Marian

"Efraimie! Na cóż ci jeszcze bałwany? Wysłucham go i wejrzę na niego łaskawie. Jestem jak cyprys zielony, dzięki mnie wyrośnie twój owoc. Kto mądry, niech to zrozumie, kto rozumny, niech to pozna; gdyż drogi Pana są proste, sprawiedliwi nimi chodzą, lecz bezbożni na nich upadają."

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że od tego, jak będziemy żyć, zależy gdzie będziemy. Ale nawet zdając sobie sprawę, człowiek daje się łapać wrogowi w pułapkę różnych działań, cielesnych postępowań.

Potem przychodzi na zgromadzenie i ma poczucie, że coś się nie wykonało, tak jak być powinno, ale trochę się poruszy, potem człowiek wychodzi ze zgromadzenia, i znowu ulega wrogowi. Po jakimś czasie ten człowiek nie ma już poczucia, że coś jest nie tak, tylko ma poczucie, że ludzie są tacy, jacy są i Bóg nas zbawił. A więc może to diabeł mnie oskarża, że czegoś nie robię, a przecież robię to, co widzę, że powinienem czy powinnam robić. I później jest to właśnie taki ciężki stan, gdzie człowiek nie ma już poczucia, że musi się ratować, że musi koniecznie się ratować w Chrystusie.

Nigdy nie dajmy się tak wrogowi doprowadzić do takiego życia, że dopiero bycie na zgromadzeniu przypomina o jakimś pięknym życiu, ale potem znowu to ziemskie życie mówi: trzeba żyć na tej ziemi i tyle. Ale jak żyć? Dla kogo żyć?

Bóg mówi tutaj: *"Na cóż ci jeszcze bałwany?"*

Jednym z tych bałwanów nowotestamentowych, jak jest napisane w Nowym Testamencie, jest skąpstwo. Jest chytra przebiegłość, aby samemu nie stracić tego ziemskiego życia, a korzystać z innych, którzy to życie tracą. Samemu sobie odkładać i zbierać, żyjąc na konto innych, którzy nie odkładają i nie zbierają, tylko dają swoje życie Bogu, aby Bóg mógł je kształtować, i aby inni mogli z tego życia mieć pożytek.

To jest bałwochwalstwo, nowotestamentowe bałwochwalstwo - gdyż każdy z nas ma dostęp do Pokarmu, którym jest Jezus Chrystus.

A Jego życie nie było życiem wykorzystującym innych, tylko życiem dającym siebie. I On mówił, żebyśmy wszyscy Go naśladowali i dawali siebie sobie, ku wspólnemu pożytkowi, aby Pan był przez to

uwielbiony.

A więc mnóstwo ludzi żyje w bałwochwalstwie, i żyje im się w miarę dobrze. Ale to nie jest życie dobre, tylko ułuda, sfałszowanie, bo dają z tego, co im zbywa, a nie z wszystkiego, co najcenniejsze. Paweł pisał o Tymoteuszu, że to jest jeden z niewielu, którzy oddali całe, którzy nie licytowali się z Bogiem, ile Bogu dać, a ile Bogu nie dać.

Pomyśl, dlaczego jest taki mały pożytek z ciebie? Mały jest dlatego, że mało Bogu się oddajesz, a dużo myślisz o swoim życiu.

Oddaj się Bogu, a pożytek z ciebie od razu będzie większy, bo Bóg jest Bogiem, Który obdarza skarbami, bogactwem.

Wielu ludzi myśli sobie, że coś dostaną, nie oddając siebie Bogu.

I do dzisiaj co dostają? Jaki jest pożytek? Taki, jaki oni mniemają, że dają pożytek. Ale to nie jest pożytek Chrystusowy, to jest pożytek jakiegoś moralnego człowieka, który trochę moralniej się zachowuje.

Paweł pisał w liście do Filipian:

"Bo wszyscy inni szukają swego, a nie tego, co jest Chrystusa Jezusa."

I tu mamy ten problem. Dlaczego człowiek nie rośnie w Chrystusie? Bo szuka swego. Dlaczego nie rośnie? Dlaczego nie jest zbudowaniem dla innych prawdziwym życiem chrześcijańskim? Bo szuka swego, a nie Chrystusowego. Jezus nie jest skąpy. Jezus chętnie daje! Ludzie przychodzili i dostawali od Niego. Dlaczego tak mało ludzi wierzących dostaje coś od Chrystusa dzisiaj? Czyżby Jezus stał się teraz skąpy?

I On teraz tak wyrachowanie bardzo rozdziela? Nie, On jest wczoraj, dzisiaj i na wieki ten Sam. To ludzie stali się skąpi. Skąpią Mu swego życia, żałują Mu oddać się tak, żeby On mógł z tym życiem zrobić coś dobrego. I nie mają od Niego nic, bo oni nie mogą przyjąć od Niego tej chwały tego bogactwa.

Bóg jest Bogiem, i On jest hojnym Bogiem, ale ludzie mają dużo bałwanów. Ja tu nie mówię tyle o pieniądzach, pieniądze to swoją drogą. Ja mówię o skąpstwie swego życia na służbę, na oddanie Panu.

2 Koryntian, 8 rozdział. I tutaj czytamy:

"A powiadamy was, bracia, o łasce Bożej, okazanej zborom macedońskim, Iż mimo licznych utrapień, które wystawiały ich na próbę, niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności; Gdyż w miarę możliwości - mogę to zaświadczyć - owszem, ponad możność, samorzutnie, Usilnym naleganiem dopraszając się od nas tej łaski, by mogli uczestniczyć w dziele miłosierdzia dla świętych, I ponad nasze oczekiwanie oddawali nawet samych siebie najpierw Panu, a potem i nam, za

To nie byli skąpcy. To nie byli chciwi ludzie, którzy chcieli tylko sobie, dla siebie, żeby im było dobrze. To byli ludzie, którzy wyrzucili tego bałwana, i którzy mogli z ochotnego, szczerego serca oddać siebie Panu i pod władzę apostoła, żeby on mógł nimi zarządzać. Gdyż on mądrzej rozumiał od nich ewangelię, i oni rozumieli, że skoro przyszedł i przyniósł im ewangelię, dobrą wiadomość, to on będzie najlepiej wiedzieć, jak nimi zadysponować, aby był pożytek z ich nawrócenia. Bałwan skąpstwa został porzucony. Z tych ludzi był pożytek. Apostoł wiedział, co z nimi zrobić, nie zmarnował tego. A oni skorzystali z tego, że mądry pomógł im stać się mądrymi. I oni mądrością swoją wyprzedzili wiele innych miejsc. Tych miejsc, w których ludzie chytrze pilnowali swego "ja".

Nie wejdiesz do wieczności chytrą, skąpstwem, trzymając swego człowieka, aby mu się przypadkiem coś przykrego nie zdarzyło. Jezusowi stało się wiele przykrego, dlatego, żeby nas zbawić. On wystawił się na przykrości, i z tych przykrości dla nas płynie zbawienie, z Jego ran czerpiemy przebaczenie.

Pomyśl, jeszcze jest szansa wyrzucić tego bałwana. Jest szansa odkryć go, odnaleźć go w tym sercu, w tym myśleniu, i skończyć z nim w mocy krzyża. Żeby było to w ten sposób, jak Słowo Boże mówi. Pan kupił sobie nas na własność, aby decydować o naszym życiu tak, jak On chce. A ci, którzy się sprzeciwiają właścicielowi, żeby On mógł dysponować, to są właśnie ci, którzy mają bałwana w swoim życiu, i którzy uważają, że mogą go postawić obok Jezusa i czcić go - raz Jezusa, a raz bałwana. Jak im pasuje, to Jezusa, a jak nie pasuje, to bałwana - własne "ja".

I wielu nie wejdzie do Domu Bożego, właśnie tylko dlatego, że byli skąpi, żalowali sobie sprawie Chrystusowej. Mnóstwo nie wejdzie. Przyjemni ludzie, można z nimi pogadać, można nawet się pośmiać. Całkiem fajni - i nie wejdą, bo to nie jest Chrystus.

Pamiętaj, jeszcze jest szansa. Tak samo, jak Bóg do nich mówił. On im nie okazał łaski dlatego, że oni byli w porządku. On im okazał łaskę, gdy oni byli nie w porządku, by ich sumienia ruszyć. Bo już karaniem mówił: w co Mam was jeszcze bić, Izraelu? Same rany, a wy dalej uparcie na swoim. Nie chcecie oddać się Bogu!

Nie przemówisz do człowieka, aż człowiek sam nie zrozumie - dlaczego Bóg mi nie daje? Czy Bóg jest skąpy? Nie! Hojny jest Bóg. Dlaczego więc nie daje? Bo daj skąpcowi, to schowa zaraz. Daj mu więcej, jeszcze więcej schowa. Ile byś mu nie dał, to zawsze schowa, bo to szkoda.

A więc Bóg nie daje, bo po co? Aby człowiek chował i skrywał? Bóg daje, żeby to używać, darmo dostaliście, darmo dawajcie.

I nie uciekniesz od tego. Już wielu powinno być daleko z przodu w Chrystusie, daleko z przodu - a nie są. Co jest powodem?

Już Paweł wtedy mówił: dlatego, że szukają swego, a nie Chrystusowego. Powinni już być nauczycielami,

a dalej pozostają tymi, którzy pierwszych nauk potrzebują.

Opuść swoje stare życie! Skończ ze swoją zawiścią, skończ ze swoją złośliwością, skończ ze swoją przebiegłością, skończ ze swoją wrażliwością, nastawioną bardzo na swoje "ja". Skończ - początek nauki. Nie chodź i nie patrz tylko, jak na ciebie patrzą, bo już zaraz coś się wydarzy. To jest początek nauki. Ludzie, którzy się tak szybko urażają, bo ktoś źle spojrzy, to jest początek nauki. A kim ty jesteś człowieku? Przestań z tym i skończ z tym! Zaczniij iść dalej. Miń tego swojego wielkiego "ja", niech zginie na krzyżu. Zaczniij od tego wspaniałego, Chrystusowego uniżenia. A wtedy nawet, jak spadną na ciebie różne przykre rzeczy, to będziesz świadomy - mojemu Panu jeszcze większe rzeczy powiedziano. A Jezus powiedział: Skoro Mi powiedziano, to tobie też to powiedzą. A powiedzieli ci już to? Powiedzieli? Usłyszałeś, usłyszałaś, że masz diabła w sobie? Czas najwyższy. Ale to trzeba iść za Jezusem, żeby to usłyszeć. Bo tak, to będziesz dobrym człowieczkiem - takim do przyjęcia. Ale jak już diabeł będzie mówił o tobie, że masz diabła w sobie, to znaczy, że już nie żyjesz dla samego siebie czy dla samej siebie.

Bóg mówi: Miłości chcę, nie ofiary. To musimy zobaczyć.

Koniec z cielesnością, koniec z bałwanem cielesności. Koniec z czczeniem własnego "ja", koniec z obrażaniem się, zrażaniem, zarażaniem, urażaniem, przerażaniem. Koniec. Rozpoczął się pokój z Bogiem - miłość.

Przeczytajmy to może z I Koryntian, 12 rozdział od 28 wiersza:

"A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki. Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów? Czy wszyscy mają dary uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają? Starajcie się tedy usilnie o większe dary łaski; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą. Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzęczącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże."

A więc Bóg ustanowił służby, ale we wszystkich służbach tą główną wartością jest miłość Boża. Jeżeli ktoś wejdzie w służbę, a nie ma miłości, to duże prawdopodobieństwo, że ten człowiek sam sobie wszedł w tą służbę, a Bóg nie dał miłości. Człowiek sobie uzurpuje prawo do tego, do czego Bóg człowieka nie wprowadza. Kiedy Bóg powołuje do służby, daje też to, co jest potrzebne, aby tą służbę wykonywać. Jeżeli ktoś miałby sobie pomysł, aby być prorokiem, to ile potrzebuje prorok miłości, aby pozostać prorokiem do końca? Bożej potrzebuje miłości, ludzka nie wystarcza. Potrzebuje mieć miłości więcej, niż ci ludzie mają do niego nienawiści. I to jest służba. Tak samo każda jedna służba. Nauczyciel ile potrzebuje mieć miłości, żeby mówić prawdę? O tyle więcej, o ile go będą nienawidzić za tą prawdę. A apostoł, żeby następne zbory zakładać, skoro wie, że znowu będą przeciwko niemu mówić? Musi mieć więcej miłości, niż ci ludzie będą przeciwko niemu oskarżeń za to czy za tamto.

A więc jeżeli masz dzieci, ile potrzebujesz miłości, żeby ich wychować dla Pana? Tyle, ile ma Bóg, bo

dzieci potrafią zrobić wszystko, żeby ci wybić z głowy wychowanie ich.

Jeśli nie będziesz mieć miłości, nie wytrwasz do końca i poddasz się, zrezygnujesz. I tak dalej, i tak dalej. Nie da rady. Bez miłości to jest tylko pusta gadka, nic nie osiągniesz, jak tylko zbudujesz wieżowiec, ale w wyobrażeniach. I to wszystko. Nie zbudujesz go, bo nie masz siły Bożej, aby to uczynić.

Kolejna rzecz - Jak obronisz swój dom przed agresorem, który przychodzi, aby zabić twoją rodzinę. Nie możesz walczyć ani mieczem, ani nie wolno ci mieć pistoletu, ani nie możesz mieć granatu. A więc jak walczyć o dom, kiedy morderca przychodzi do niego? W tym domu musi być Ktoś większy od tego mordercy. Twoją walką o dom musi to być, aby w twoim domu mieszkał Pan. To jest twoja główna sprawa. A ty tracisz czas na wiele rzeczy, ale nie zatroszczysz się o to, by w domu był Pan, Który będzie chronił twego domu przed mordercą. I diabeł przychodzi i robi różne rzeczy. Nie ma obrońcy, nie ma tego, który mógłby stać w sile Pana, i wygrać bitwę z tym, który przychodzi zarzynać, mordować, niszczyć. Diabeł najpierw posyła swoich wrogów, żeby skłócić domowników, a kiedy ich skłóci, to ma otwarte drzwi, aby wejść i robić sprawę dalej. Ale jeśli w domu jest Pan pokoju, to tych ludzi nie skłócisz ze sobą. Oni są mądrzejsi, stanowczy.

Opowiem wam o jednej rzeczy - dzisiaj z powodu tego, że ten mały piesek jest na dole, podstawilem pod klamkę krzesło i kawałek kija,

aby zaprzeć klamkę. Wydawało mi się, że sprawę załatwiłem i pies już tamtymi drzwiami nie wybiegnie, a wszyscy będą wchodzić tymi drzwiami. Wydawało mi się, że mam sprawę załatwioną. Ale jak się okazało, sprawę nie załatwiłem do końca, bo gdy zszedłem na dół, zobaczyłem krzesło odstawione od klamki. Więc ktoś, mimo tego zamknięcia, mimo zabezpieczenia, odsunął krzesło i wyszedł tymi drzwiami. Ale przecież są drugie drzwi tak samo.

I my mamy dwie drogi - jest wąska i szeroka. Dlaczego tak wielu ludzi idzie szeroką, mimo tego, że Bóg zabezpieczył, żeby tam nie chodzić. Postawił krzyż, postawił wszelkie zabezpieczenia, żeby nie przechodzić na tą szeroką drogę. Skąd ci ludzie są tam, na tej szerokiej drodze? Domyślamy się, tak? Usunęli przeszkodę, usunęli krzyż, żeby nie przeszkadzał im, żeby mogli przejść tą łatwiejszą drogą do swojego celu. Bo ta wąska jest pewno dłuższa, a ta szersza jest pod nosem.

A więc tylko usunąć krzyż i już jest droga.

Ja nie tyle mówię przeciwko temu, kto to zrobił bo różne pomysły mają ludzie, już się tego nauczyliśmy.

Chodzi o to - zastanów się najpierw, dlaczego tak się stało w tym duchowym życiu. Dlaczego Bóg tak napomina, żeby trwać w Chrystusie, żeby należeć do Niego, żeby słuchać Jego Syna, żeby być Mu wiernymi we wszystkim? Dlaczego Bóg tak często napomina nas do tego, żebyśmy nie chodzili samowolnie, ale byśmy chodzili według tego, jak Jego Syn nam powie, jak mamy żyć. Dlaczego? Bo chce nas uratować, zbawić. Miłuje nas, zależy Mu na nas. Nie chce, żebyśmy zginęli. Nie usuwajmy krzyża,

żeby sobie pożyc dla ciała. Na krzyżu jest nasz koniec. Jeśli usuniemy nasz koniec, szybko wejdziemy na szeroką drogę. Widzisz krzyż? To jest oddzielenie od szerokiej drogi. Tam Chrystus umarł za mnie i za ciebie, abyśmy nie musieli znowu szamotać się gdzieś w różnych, dziwnych rzeczach.

Sprawiedliwi z wiary żyć będą. Wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe. Więc żyjmy każdym Słowem Chrystusa Jezusa.

V Mojżeszowa, 20 rozdział od 1 wiersza:

"Gdy wyruszysz na wojnę przeciwko swoim nieprzyjaciołom i zobaczysz, że koni, wozów wojennych i wojska jest u nich więcej niż u ciebie, to nie bój się ich, gdyż jest z tobą Pan, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej. A gdy już będziecie mieli ruszyć do walki, wystąpi kapłan, przemówi do ludu I powie do nich: Słuchaj Izraelu! Ruszacie dziś do walki przeciwko waszym nieprzyjaciołom. Niechaj nie upada wasze serce, nie bójcie się, nie trwóźcie się i nie lękajcie się ich, Gdyż Pan, Bóg wasz, idzie z wami, aby walczyć za was z waszymi nieprzyjaciółmi, by was wybawić. Następnie przemówią do wojowników nadzorcy tak: Jeżeli ktoś z was zbudował nowy dom, a jeszcze go nie poświęcił, niech wróci do swego domu, aby nie zginął w walce i by ktoś inny go nie poświęcił. I jeżeli ktoś zasadził winnicę, a jeszcze z niej nie korzystał, niech idzie z powrotem do swego domu, aby nie zginął w walce i by ktoś inny z niej nie korzystał. A jeżeli ktoś zaręczył się z kobietą, a jeszcze jej nie pojął, niech idzie z powrotem do swego domu, aby nie zginął w walce i by ktoś inny jej nie pojął. I niech nadzorcy jeszcze dalej mówią do wojowników tak: Jeżeli ktoś jest bojaźliwy i lęklivego serca, niech idzie z powrotem do swego domu, niechaj nie osłabia serca swoich braci jak swoje."

Widzimy tutaj, że pewnym ludziom pozwolono opuścić armię, i pójść do domu, nie ryzykując swojego życia w ogóle. Mogli się ucieszyć: ale fajnie, dobrze mi się zdarzyło, że akurat jestem zaręczony. No to pięknie powiodło mi się, nie muszę narażać życia. Wracam do domu. A ktoś tam winnice miał: No pięknie, zobacz, jak dobrze trafiłem.

Ci ludzie, którzy naprawdę nie chcieli brać udziału w tej bitwie, oni by raczej przeszkadzali, niż pomagali. Ale tu dano im szansę - także i tym lęklwym i bojaźliwym dano szansę, aby mogli wrócić do swoich domów.

A w Ew. Łukasza, 14 rozdziale od 15 wiersza, czytamy:

"Gdy to usłyszał jeden ze współbiesiadników, rzekł do niego: Błogosławiony ten, który będzie spożywał chleb w Królestwie Bożym. A On mu rzekł: Pewien człowiek przygotował wielką wieczerzę i zaprosił wielu. I posłał swego sługę w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy jeden po drugim wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem pole i muszę pójść je zobaczyć; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego."

Widzicie podobną sytuację? Tam jest wojna, można sobie opuścić teren walki. A tutaj jest zaproszenie na

uczcie. Rozumiecie, oni zostali wcześniej zaproszeni na tą ucztę, i raptem wykorzystują tą swoją cielesność, żeby odstąpić. Zobaczcie, jaka tragedia jest z tego powodu, gdy cielesność sprzeciwia się zaproszeniu.

"A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego. A inny rzekł: Żonę pojąłem i dlatego nie mogę przyjść."

O wołach tam nie było, ale o żonie tak. A więc ludzie, chcąc się wymówić przed tym, co jest Bogu miłe, wyszukują coś, co łączy ich z tą ziemią. Pomyśl, co ty wyszukujesz, co łączy cię z tą ziemią, żeby nie służyć Panu z całego serca? Wyrzuć to! Bo to jest właśnie twoje przekleństwo. To zatrzymuje cię przed pełnym oddaniem się Jezusowi Chrystusowi i przed napełnianiem przez Ducha Bożego chwałą Chrystusa. To właśnie, nie Pan. On nie jest skąpy. To człowiek stawia tam swoje cielesności.

Wiemy, że ten Pan, który ich zaprosił na tą ucztę, powiedział:

Nikt z nich nie skosztuje z mojej uczty, dlatego, że bardziej cenili sobie swoje "ja", niż zaproszenie do wieczności, do bycia z Bogiem.

Przeanalizuj to. Tu nie chodzi o to, by ktoś na ciebie napierał, czy na mnie. Tu jest tak - albo idziesz za Panem, albo nie. Albo wyszukujesz sobie swoje usprawiedliwienia, które mają ciebie usprawiedliwić, że z tobą tak się nie dzieje, tak się nie rozwijasz, że u ciebie tak musi iść to wolniej, nie może iść sprawniej, bo ty zawsze miałeś wszystko wolniej. Więc co w sumie robisz? Mówisz tak: Panie, ja już się przyzwyczaiłem w swoim życiu do tego, że wszystko jest wolniej, i teraz też ma tak być, jak ja się przyzwyczaiłem. Albo ktoś chce szybko, raz dwa. I jak nie idzie raz dwa, to już rezygnuje i mówi: to nie warto bo to za wolno to idzie.

Jezus o tym opowiada, jak ziarno pada - albo za szybko albo za wolno.

Pomyśl, Pan jest hojny. Jeżeli brakuje czegokolwiek, to nie brakuje z tego powodu, że On jest skąpy. To brakuje tylko z tego powodu, że ludzie skąpią Panu siebie. Oddaj siebie miłości, oddaj siebie wierności, oddaj siebie uczciwości, oddaj się jedności, oddaj siebie służbie Chrystusowej, oddaj siebie wszędzie. Skończ z własnym bałwanem, który chodzi dumnie i uraża się, jeżeli coś jest nie według jego woli.

To jest właśnie twój główny przeszkadzacz. Jeżeli go ukrzyżujesz, tak jak jest napisane w Biblii, to odpoczniesz od siebie samego i będziesz szczęśliwym człowiekiem.

Bóg tego chce. Amen.